Kraków dnia 19 Października 1882 r.

DJABEŁ

ROK 14. Nr. 19.

MATEJKI CZYN.

Pomnicie bracia, moment ów,
Gdy naród z Polski całej
Zbiegł się tu w gniazdo dawnych lwów,
By w uczcie serc wspaniałéj
Jubilatowi okrzyk wznieść:
Za karm duchowy cześć Ci, cześć!

O jakże piękny był ten dzień,
W którym tysiączne dłonie,
Łączyła zgoda, pośród tchnień
Miłości, wieńczącej skronie
Syna Ojczyzny, co w Jej próg
Umiał wieść naród z błędnych dróg!

Pomnicie cudny moment ten?
Otwarto niebios bramy...
Wśród różnych sercu słodkich scen,
Świadczących jak kochamy
Co drogie duszy — ujrzał świat
Jeden **czyn** wielki — kwiatów kwiat!

Mistrz sławny — Matce wierny syn,
Najmilsze pracy dzieło...
U stóp Jej złożył!.. Był to czyn
Natchnienia, które zgięło
Wszystkie serca do Polski stóp,
Nie jedne bratni złączył ślub.

Szajka wsteczników, owa straż
Gasząca ducha żary,
W obłudy maskę skryła twarz...
Tak zlękła się ofiary...
Żar zbudził śpiących — lecz dziś już
Śpią **oni** — ogień gasi **stróż**. —

I oto przyszedł drugi znów,
Mąż wielki sercem, duchem,
I **czynem** z grzesznych budzi snów,
Uśpionych pod obuchem:
„Do pracy śpiochy — woła w głos —
Bez niej nie będzie pełnym kłos.

Do prac ofiarnych! Chrystus Pan
Ofiarą zwalczył siłę!
Nie mierzcie palcem Matki ran,
Nie wątpcie choć co zgniłe;
Polska ofiarą dziatwy swej
Dźwigała żywot w doli złéj.

Do pracy z Bogiem! *Przeciw nam*
Któż będzie, gdy On z nami?"
Tak woła mistrz i składa sam
Ofiarę przed stopami
Matki Ojczyzny... Ach, ten **czyn**
Ileż przed Bogiem zmaże win!

Stary Wawelu! Groby twe
Czemś bożem drgnąć musiały!
Zkądże mistrz dar swój mieścić chce
W murach twej dawnej chwały?
Musiał Zygmuntów grać co dzwon...
Proroczą pieśń!.. podsłuchał On!

O Polsko! pełnaś bożych łask!
Gdzież indziej takie **czyny?**
Odzyskasz Matko dawny blask,
Gdy wszystkie Twoje syny
Duchem ofiarnym dźwigną Cię,
Jako ich dziady w przeszłe dnie.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Nie rozumiem ja się co prawda na tej indemnizacji, i choć czytałem o niej i w „Czasie“ i w „Reformie“ tom i tak nie wiele z tego wyrozumiał. To tylko wiem: dobrze, że jak ta sprawa przyszła na stół, to Stańczyki wołali, że to nowe dobrodziejstwo rządu dla kraju i kazali narodowi całować nogi za to i p. Marszałkowi, co tę sprawę tak energicznie poruszył i wszelkie wątpliwości wyjaśnił — i ministrowi Dunajewskiemu, że ją do skutku doprowadził i ministrowi Taffemu, że na to pozwolił. — Aż tu raptem do wiadujemy się, że z tego dobrodziejstwa panowie sejmujący mają tyle zrobić — że nasza biedna Galicja jeszcze większy ciężar mieć będzie na karku i więcej płacić.

Mój poczciwy kum, który tego wszystkiego jeszcze mniej niż ja rozumie — zszedłszy się ze mną w sobotę przed nabożeństwem za Kościuszkę, gdym mu rzecz tę wyjaśnił — zerwał się od stołu, machnął po swojemu rękami i zawołał: „No jeżeli za takie dobrodziejstwa mamy padać do nóg rządowi — to potem przyjdzie do tego, że jak nas kijem smarować będą — to także każą za to całuwać nogi i dziękuwać. Ślicznie nas wydresuwali — nie ma co mówić. Ot wiecie co, pójdźmy na Zamek, bo już czas. Tam w modlitwie za tego świętego patrjotę naszego, zapomnimy na chwilę o tem i o owem co trapi! I poszliśmy i serca nasze gorąco się rozradowały, bo katedra była nabita ludem wszelakiego stanu — a szczególniej młodzieżą począwszy od dziesięcioletnich skubantów, którzy z książkami pod pachą przybiegli z zapałem aby szczery paciorek zmówić także za bohatyra narodu, za szlachetnego szlachcica, który chłopa podniósł do równości z karmazynem — aby go zmówić za wielkiego obywatela kraju.

I oko i ucho rozglądnęło się po chwili do okoła i na języku osiadła gorycz, bo wśród owego, że tak rzekę uroczystego dla Krakowa choć cichego momentu — nie dojrzałem w kościele żadnej z jego instytucyj, prócz cechów. — Nie było ani Rady miejskiej z prezydentem na czele, jak się to we wszystkich innych krajach dzieje — gdzie reprezentacje miast, nie oglądają się w tak świętych uroczystościach na nikogo, tylko na piastowaną z ramienia współbraci godność; nie było straży pożarnej zwłaszcza ochotniczej, która jeżeli czasami w pełnym mundurze asystuje przy ślubach arystokratów, w charakterze wcale nie odpowiadającym jej rycerskiemu stanowisku — to powinna była złożyć w dniu owym publiczną cześć swoją pamięci nieśmiertelnego hetmana, który żywotem swoim był dostojniejszym od wszystkich dzisiejszych dostojników naszych.

Pan Rychling organista katedralny i poczciwa gromadka jego śpiewaków brali jak zwykle w tem nabożeństwie udział piękny — bo serdeczny i bezinteresowny. Towarzystwo muzyczne — **jak zwykle** — przybyć nie raczyło. — Nie wchodzę w pobudki takiego postępowania — ale powiadam, że uczyniło ono nieobecnością swoją krzywdę samemu sobie — bo jak żołnierz do apelu. tak oni do takiej czynności powinni stanąć, jako Towarzystwo polskie, krakowskie.

Zacnemu Czechowi Rychlingowi należy się serdeczne podziękowanie, bo gdyby nie on — toby się nie tak łatwo zapomniało, że Kraków utrzymuje Towarzystwo muzyczne, którego dyrektorem jest Polak.

Ujemności powyższe zatarł w umysłach naszych jeden czyn dodatni, który do nie zwykłej wysokości nastroił i serca i dusze obecnych. Ksiądz kanonik Polkowski zakończył nabożeństwo mową tak piękną, jak piękną bywa zawsze dusza każdego prawdziwego kapłana polskiego! Cześć Mu i braterskie pozdrowienie za to!

W dzisiejszych ciężkich dla ojczyzny czasach — daj nam Panie Boże jak najwięcej takich kaznodziejów!

Świętą wiarę w nieśmiertelność narodu, toczy robactwo naleciałe z stron obcych. Temu robactwu usłało gniazdo w czasach swego panowania, Bractwo stańczykowe. Plwali oni bezczelnie w rany, w które wpatrywać się z miłością winny pokolenia, jak pobożni chrześcijanie w Chrystusowe rany — i dzisiaj owoce tej zbójeckiej pracy widnieją w schorowanych sercach dziatwy, głuchej na niejedne wołania Matki — na wołania ofiarnicy Pańskiej. Chwasty materjalizmu znalazłszy grunt odpowiedni, zaczęły się bujno rozrastać... a przecież nie potrafiły one jeszcze bożego ziarna wyżreć do szczętu. Takich rąk, takich serc, takich słów z kazalnicy, takich kapłanów pojmujących jak ksiądz Polkowski posłannictwo pasterza polskiego, potrzeba aby chwasty zabójcze wypleniać w danej chwili jak dzisiejsza z miejsc, w które Opatrzność zasiała ziarna miłościwego swego ducha!

Przed laty biskupi krakowscy Woronicz i Skórkowski, wiedzieli czem być mogą, czem być powinny ich słowa, rzucane z przed ołtarzy Pańskich w serca zgromadzonych słuchaczy. Nie zaniedbywali też nigdy obowiązków swoich. — W niejedną rocznicę śmierci bohatyra z pod Racławic, mawiali oni o jego cnotach nie tylko w świątyniach, ale i na mogile usypanej w cześć jego. — Mawiali oni dopóki mogli o **jego cnotach** do spłakanego narodu — a naród ich czcił i kochał za tén pokarm duchowy, którego nigdy za wiele nie jest. Ach! byli to biskupi miłościwi, o których wspominając chylę czoło.

Dziś... czem chata bogata tem rada.. **dziś**... prastara katedra na Wawelu... ma także miłościwych.. kapłanów, to też **dziś**... każdy, wychodząc z nabożeństwa za Kościuszkę, wyszeptał w duszy myśląc o kazaniu owych miłościwych nie w infule kapłanów: **„Bóg zapłać!“**

ZNANA PIOSENKA.

I.

Gdybym mógł ministrem zostać
Ho! ho! ho!
Przemieniłbym kraju postać
Za dni sto.

Obniżyłbym wam podatki
Hej! hej! hej!
Zabezpieczył na przypadki
W doli złej.

Zrobił rzek regulację
Fiu, fiu, fiu,
Uszczęśliwił Galicję
Jak nikt tu.

I byłaby fajna taka,
Że aż ha!
Mając ministra rodaka —
Cóż jej trza?

II.

Gdybym ministrem nie został
Pi. pi, pi,
Dopierożbym rządy chłostał
Aż do krwi.

O ucisku i o zdradzie
Pif, paf, puf!
Rzucałbym ja w Państwa radzie
Mnóstwo słów.

I krzyczałbym w niebogłosy
Ho, ho, ho!
Że okropne nasze losy
Teraz są.

Ale żem został ministrem,
In spe graf,
Więc pilnuję okiem bystrem
Państwa spraw.

I choć chciałbym to nie mogę
Zrobić nic,
Chociaż kocham Galicję
Bez granic.

Bo przemienił moją duszę
C. k. chrzest —
Więc choć źle jest, mówić muszę
Dobrze jest.

III

Gdy dla kraju robić trudno
W rządzie tym;
Rzuć ministra tekę żmudną —
— Nie głupim.

Oj! nie głupim jakem baron
Oj! nie, nie!
Nie wybrałby Maciej, Aron,
Posłem mnie!

WIADOMOŚCI TEATRALNE.

Pan A...dis zachęcony niesłychanem powodzeniem, jakie **oryginalna** sztuka jego pełna historycznego, politycznego i pry-

watnego znaczenia (słowa samego autora) miała na scenie krakowskiej — zamyśla zbudować w okolicach Kulparkowa, osobny teatr dla sztuk swoich na podobieństwo Wagnerowskiego teatru w Beyreuth. Teatr budowanym będzie z granitu, aby mógł wytrzymać frenetyczne oklaski i entuzjastyczny zapał publiczności. Przedstawioną w nim będzie cała serja znakomitych utworów A...disa. Za znakomitość ręczy sam autor. Budowa wzniesioną będzie kosztem rodziny Ziemskich.

Po obiedzie składkowym i składanym

we Lwowie.

Lokaj 1. Dla kogoż to właściwie był ten obiad?

Lokaj 2. Ano dla tego malarza.

Lokaj 1. E! idźże idź bajduło, gdzieby ta panowie robili sobie ceregiele z malarzem.

Lokaj 2. A nie słyszałeś to, jak pili jego zdrowie?

Lokaj 1. Pili to prawda, ale także pili zdrowie pana ministra, to pewnie dla niego był ten obiad. No, dla ministra, to rozumiem.

Lokaj 3. A ja wam powiadam, że dla marszałka, bo teraz taka moda, że co obiad jaki, to dla marszałka.

Lokaj 4. Pleciecie głupstwa i nic więcej — bo ani dla marszałka, ani dla ministra, tylko dla jaśnie wielmożnego pana ekscelencji Grocholskiego — bo nasi panowie choć udają respekt dla mieszczuchów — ale zawsze dobrze wiedzą, że co pan z panów, to z panów pan — i straszny na to pozór dają. — Ja wam powiadam, że to właściwie dla niego był ten obiad.

PRAWDZIWA BAJECZKA.

Krzyczą, piszczą w Galicji
Że Stańczyk nie Polak —
Stańczyk mówi: „Niechaj sobie
Gadają tak, owak.

A mnie to tam co obchodzi
Co tam naród powie,
Byleby mi dobrze było
Miał pieniadz i zdrowie“.

Ale gdy nań „Neue Presse“
Wystawiwszy ryjak,
Kwikła w jednym artykule
Że on zły Austryjak...

Zerwał Stańczyk się na nogi
I wnet się tłómaczy,
Że on lepszym Austrjakiem
Niźli Austrjacy.

I zaklinał się na duszę
I wszystkie świętości,
Że on prawym Austrjakiem
I ze krwi i kości.

Gdzie winowajca?

Biedni i kalecy obwiniają Magistrat, że nie dba o wprowadzenie w wykonanie zapisu ś. p. Helclowej. Magistrat tłómaczy się, że on nie winien — tylko Wydział krajowy — że zasypia tę sprawę. Wydział krajowy tłómaczy się, że on nie winien, bo zrobił swoje i wezwał wykonawcę testamentu do złożenia rachunków i otworzenia domu kalek. Wykonawca testamentu tłómaczy się przez usta bardzo mądrego korespondenta „Czasu“, że on tu nic nie winien — bo on ma pieniądze gotowe na otwarcie domu dla ubogich, tylko nie wie czy ś. p. Helclowa miała rzeczywiście zamiar zrobić ulgę miastu przeznaczając fundusz dla jego biednych, i obwinia Felicjanki, że nie chcą przyjąć tej fundacji pod swoją opiekę. Felicyjanki tłómaczą się, że one nic o tem nie wiedzą i że nie mają nawet prawa odrzucać ofiary dla biednych — skoro im kto daje.

W taki sposób nie ma winnego w tej sprawie — najwinniejszymi pokazali się biedacy i kalecy, którzy się śmią dopominać o to co się im należy — a po nich winnym jest radca Trauczyński, który myśląc, że tabakiera wynaleziona jest dla nosa, wtrąca się swemi interpelacjami do nie swoich rzeczy, gdy tymczasem wykonawca testamentu ś. p. Helclowej wiedząc (jak się domyślać należy z wywodów korespondenta „Czasu“) że nos jest w tym wypadku przeznaczonym dla tabakiery — wie co robi i pomimo wszystkich krzyków, jęków i płaczów, będzie wyczekiwał na takiego jak sobie wyobraził nabywcę Radłowa — choćby miał czekać na niego jak żydzi na Mesjasza.

Nie myśli on się wcale oglądać na biednychi kaleki — i zdaje się nam, że według zdania korespondenta „Czasu“, bardzo słusznie — bo biednych i kalek nie zabraknie nigdy do końca świata — więc czy dziś czy kiedyś tam, to wszystko jedno — zawsze wola testatorki wykonaną zostanie.

EPIGRAMATA.

1.

Czas się z **Reformą** biorą za barchatki,
Bo coraz większe dodają dodatki,
Djabeł zaś mówi każdemu: ausculta!
Nie ten kto **multum** da, lepszy, lecz **multa**.

2.

Kłócą się o to jakie lepsze szkoły,
Kłócą się o to i lato i zima —
Na to odpowie wam Djabeł wesoły:
Lepsze te co są — od tych, których nie ma.

List, który nie był drukowanym w „Czasie.“

Od autora znakomitego oryginalnego dramatu: „Stara Baśń“ odbieramy następujące pismo, które on otrzymał od jednego ze swoich przyjaciół:

Niech sobie dzienniki **piszą co chcą** — skoro ty jesteś zadowolony i przekonany, że stworzyłeś rzecz znakomitą to o resztę mniejsza. — Publiczność to ty — więc jak się tobie podoba — to tak jakby się całej powszechności polskiej podobało. Podniosłem tę sztukę w korespondencjach do Warszawy, jak sobie życzyłeś — ty zaś postaraj się znowu aby w „Czasie“ te korespondencje moje podniesiono. — Ja umyślnie przyjadę do Krakowa, jeżeli czas pozwoli, aby to twoje arcydzieło zobaczyć. Dobrzeby było także, aby w „Czasie“ napisało także, że tłumy obywateli z Kongresówki i z dalsza wybierają się do Krakowa na to przedstawienie. — To grubo zainteresuje świat polski. — Raz jeszcze powtarzam ci: Niech sobie dzienniki piszą co chcą, ty na to nie zważaj nic. — Co dziś znaczy dzienników zdanie? Nic — a publiczność to ty. *Twój.*

Do biskupa Strosmaiera.

I u nas biskupów kupa,
Lśnią ich po miastach karety,
Ale takiego biskupa
Jak Ty, nie mamy niestety.

Jest jeden co go od biedy
Lud patryjotą dziś zowie —
Lecz został on nim aż wtedy,
Gdy się przesiedział w Ostrowie.

A przedtem ksiądz ów bez żalu
Odbiegł od Polski swej matki,
Winszując królom Wersalu,
Że z Francji zrobili jatki.

Aż oburzony na króle,
Od których po nosie dostał,
Do Polski zwrócił się czule,
I patrjotą znów został.

Są drudzy dzielni — lecz zdala
Od kraju, wygnańcy biedni,
Co mogą w więzach moskala?
Łzy.. modły.. ich chleb powszedni.

Jest starzec — ziemi rodzinnéj
Dobry syn — lecz człek zgrzybiały;
A po nim jeszcze ksiądz inny,
Co Polsce oddał się cały.

Tak, Polsce — chciał bo on trupem
Legnąć dla sprawy ojczystéj;
A kiedy został biskupem
Zmienił swój afekt strzelisty.

I to co kochał był — cisnął,
Jakby nie warte kochania,
U pańskiej klamki zawisnął
I protektorom się kłania.

I czego pany nie chwalą
I on pochwalić się boi —
Cześć ich oddaje Baalom,
Jak służka za nimi stoi.

Gdy naród czcił Kraszewskiego,
On sukiennicze czcił bramy,
Ach, czemuż my dziś takiego,
Jak Ty, biskupa nie mamy.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1882 r.

Z świątecznych dni.



Z powszednich dni.

Nie tylko ideały utrzymują żydów w stanie skupienia, jak powiedział Dr. Zucker w sejmie — bo mają je i inni. Patrzcie na tego potwora duszącego w imie patrjotyzmu naszego chłopka — przetrwał on wszystkie burze petycyi i interpelacyi sejmowych, drwi sobie z ustawy o lichwie i jak dusił tak dusi. Bodaj to być chrześciańskim bankiem!

Do sejmujących.

Niechaj Was to nie dotyka,
Że zła w sejmie akustyka,
Bo jak który z Was panowie
Czasem jakiś...... powie
Wnet wymówka będzie płynna,
Że to akustyka winna.

Credo Pawła Popiela

(według „Przeglądu polskiego“).

Wierzę w każdy rząd, że od Boga pochodzi, jeżeli tylko ten rząd sprzyja Stańczykom, robi nas excelencjami, i rozdaje nam ordery i przywileje.

Wierzę w potęgę straży pożarnej zostającej pod komenderówką pana Józefa — wierzę w proroczego ducha i polityczny rozum pana Stanisława Nro eins — wierzę w genjalność poglądów pana Stanisława Nro zwei i artystyczną biegłość jego przemienienia karty... Europy, gdy tego zajdzie potrzeba.

Wierzę w wiekuiste panowanie arystokracyi galicyjskiej — wierzę w siłę jezuitów i zmartwychwstańców, wierzę w świetną przyszłość Marszałka, który aczkolwiek począł się z demokracji i nie jest bene natus – ale jest possesionatus wielu łask bożych i przymiotów szlacheckich. Wierzę nareszcie w mądrość własną.

LIST DO „DJABŁA“

O anemii Sukin-Syna.

Djable znasz Kojałowicza,
Profesora Akademji,
Co w umysłowej anemii,
Wielkich nam bredni użycza!

Niby **Apostoł.duchowny**!
Jest przeciwnym tolerancji,
Widząc w niej szwank nieodzowny,
Dla prawosławnej gwarancji.

Cerkownyj Wiestnik objawia,
Że: „Moskwa **zbyt liberalna!**“
Szczególne wrażenie sprawia,
Ta Czelność **arcy-jowialna!**

Djable! spraw! niech piorun trzaśnie,
W moskiewskie Kojałowicze,
Tymczasem za podłe baśnie,
Pluń w nikczemne im oblicze.

B—c.

W gazeciarni Remana.

— I cóż to będzie z tą indemnizacją galicyjską? Rząd ma teraz płacić mniej 500 tysięcy niż dotąd płacił. — My mamy teraz płacić te 500 tysięcy za rząd każdego roku a po 15 latach zostaniemy winni rządowi 5 milionów. Strzel w łeb nic nie rozumiem co to będzie.

— Będzie to samo co z chłopem w banku włościańskim. Czytałeś petycje gmin wiejskich do Sejmu?

— Czytałem.

— Więc, wiesz, że chłop pożycza w tym banku, dajmy na to reńskich 100 — dostaje tylko 90 — oddaje 150 i zostaje winnym 200 — za co go później taszczą, sprzedają na licytacyi jego ojcowiznę wartającą reńskich 1000, za reńskich 102 i kilkadziesiąt centów — i z torbami puszczają go w trąbę.

Wiadomości literackie.

Wyszedł czwarty numer gracki
Tej gazetki magistrackiej;
Lecz w nim przez pomyłkę pono,
Jeden ustęp opuszczono.
Ustęp jeden o tym szynku,
Co na Małym siedział rynku
Co na Małym rynku siedział
A burmistrz o nim nie wiedział.

W MOSKWIE.

— Cóż tak idziecie aż po szyję zapięci? Katar.. czy koklusz?

— Nie, tylko widzisz minister finansów przyjechał do swej kochanej Moskwy jak „Staroje Wremja“ piszą — więc się boimy aby naszych łańcuszków i zegarków nie dojrzał i nie kazał ich opodatkować.

— Nie bójcie się, wasze zegarki i łańcuszki złote należą do zbytkowych rzeczy, a on tylko nakłada podatki na najpotrzebniejsze, zwłaszcza biedakom.

— Czy to prawda że prezydent polecił muzyce weteranów zagrać przed oknami ministra?

— Podobno, ale się minister wyprosił.

— A to dla czego?

— Bo się bał kociej muzyki.

Do redaktorów „Ziarna“.

Chcieliście zniszczyć w narodzie „apatję“
Z pomocą siejby zielonego **Ziarna**.
Ale wzbudzacie tylko antypatję.
I praca wasza niewdzięczna i marna.

Ne sutor ultrac crepidam — to hasło
O którem pewno nie wiecie co znaczy.
Gdybyśmy takich uznali siewaczy,
Czucieby znikło i światłoby zgasło.

Możeście mądrzy, zacni i uczeni.
Lecz z waszej siejby chwast się zazieleni.
Zimno i pusto!... J drugim nie dacie
Ciepła którego wy sami nie macie.

Mefisto z Warszawy.

Na ulicy.

— Dlaczego jego excelencja p. minister kilka razy o tej palmarni w ogrodzie botanicznym mówił z upodobaniem?

— Bo „pod Palmą“ są wyborne delikatesy — a z jego excelencji jest znawca i smakosz.

PANU M. G.

(odtelegrafowauo ze Lwowa w czasie uczty dla Matejki danej).

Hołd za hołdy, hołdem hołdu,
Warteś żołdem żądać żołdu
Ryci. myci, kici, fici,
Niechaj ci na wieków świéci.
Mit allen Versen zusamen
Światłość wiekuista — Amen.

Od Redakcji.

Księdzu Dobrodziejowi w J..... Ksiądz dobrodziej jak widzimy w bardzo gorącej wodzie kąpany. Cierpliwości trochę. Finis coronat opus — a będzie potem gruby wstyd, mea culpa i rumieniec po uszy.

Panu M. Społeczeństwo polskie niewyrządziło krzywdy Siemiradzkiemu. Imię tego szłachetnego syna Ojczyzny wyryło się w każdem sercu polskiem tak samo jak imię Matejki. — Wyraz uczczenia na zewnątrz zależy jedynie od głów siedzących na kadłubach społeczeństw miejscowych.

Przypomnij Pan sobie, że jazda Siemiradzkiego przed trzema laty do Lwowa, była pochodem tryumfalnym. Na każdej kolejowej stacji witano go okrzykami nie kłamanej miłości. — Mątejko wrócił do rodzinnego gniazda wśród bezdusznej ciszy. Nie znalazł się nikt na peronie krakowskim, żeby mu przynajmniej w imieniu mieszkańców dłoń uścisnął a mamy i Rady miejskie i Akademje umiejętności i Kółka artystyczno literackie.

Według naszego zdania wszystkie miasta w Galicyi, powinny uczcić dyplomami obywatelskiej zasługi tak Siemiradzkiego jak i Matejkę. — Jeden Stanisławów zdobył się obecnie na ten piękny czyn względem Matejki. Wszystko powtarzamy zależy od tego, kto gdzie stoi na czele.

Gdyby obecny Marszałek krajowy był nim o trzy lata wcześniej to niezawodnie powstałoby wówczas „stypendium imienia Siemiradzkiego“ lub coś równie zacnego. A gdyby ten, który w Krakowie urządzał świąteczną chwilę wręczenia berła Matejce — był dotąd prezydentem — niezawodnie zdobyłby się Kraków po powrocie dzielnego swego syna na wyraz należnej Mu miłości swojej. Tak panie, wszystko zależy od człowieka nie tylko słowa ale i czynu — za jakiego zawsze uważąć będziemy pana Zyblikiewicza — chociaż mu błędów nie przepuszczamy.

Autorowi wiersza: „Wielka polityka w Galicyi“. W przyszłym numerze dopiero go umieścimy. Na zwłoce nie straci a „Djabeł“ skorzysta.

Panu Q. Q. Konceptu pańskiego o rodzinie Zawiejskich nie umieścimy, bo mógłby czytelnikom popsuć humor jak zgniłe ogórki apetyt. Co panu winni ci młodzi ludzie? Co śmiesznego co grzesznego w przemianie nazwiska pan widzi? Jeżeli w istocie ma się pan za dowcipnego to żałujemy bardzo, bo cały ten artykuł pański przypomina nam przysłowie o **martwem cielęciu**.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

„Drukarz w okamgnieniu"

(C. k. austr. Przywil. Pat N. 14120; Srebrny medal nagrody i dyplom)

jest to **jedyny patentowy** aparat do kopiowania zapomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza w drodze suchej bez prasy. nieogranic oną prawie liczbę odbitek, równie wyrażistych, czarnych (także różnokolorowych) i nie płowiejących, które też i pojedyńczo doznają ulg pocztowych, właściwych drukom i to w całym światowym związku pocztowym.

„Drukarz w okamgnieniu" pozostawia daleko w tyle wszelkie dotych asowe aparaty do kopiowania: jak Hekto-, Auto- i Polygrafy etc. równa się pod względem produkcyjności prasie autograficznej, przewyższa ją zaś prostotą i taniością.

Aparaty o 2 płaszczyznach drukarskich: Nr. 1. 25/32 cm. = M. 15 — Nr. 2 28/40 cm. = M. 20, — Nr. 3. 40/50 cm. = M. 30. Prospekty, Świadectwa, oceny dziennikarskie i oryginalne odbitki — na żądanie gratis i opłatnie Zittau in Sachsen. **Steuer & Dammann.**

NB. Patenty na Anglią, Francyą etc. są do sprzedania.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego" jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materja ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a **w Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**. **Stanisław Kozłowski.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami: **LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.**

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr.468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326, I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po poł. dniu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toaletty męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georg a*

Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów piśmiennych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A-B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austryjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

A. SULIKOWSKI zegarmistrz, *w Krakowie, ulica Grodzka L. 1. Poleca wielki Skład zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk Genewskich oraz zegarów paryskich, pendułowych, wiedeńskich i zegarów ściennych gospodarczych, po cenach umiarkowangch.*

Firma ta egzystująca lat 25 cieszy się dotąd wielkiem zaufaniem P. T. Publiczności i poleca się nadal jej łaskawem względom.

Reperacye wszelkie wykonuje na oznaczony termin.

Obstalunki załatwia się odwrotną pocztą.

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smazronych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie. Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA“ z 1882 r.

LIST JÓZI.

Drogami No!

Strach co u nas tu tera w tyjaTrze ardysdek a wszyskie do rul naiwnych, kużda ma coś naiwnego. — Dis-terno ma ci taki naiwny nosek jak u dwuletniego dziecka, a i włosy tysz mały dziewczyny. ZeleZinska sepleni jag trzechletni roboczek i tagże udaje naiwnom. Kałużyńska jesd niby angażuwana do wszyskiego, ale dotont pokazywała najwiency naiwnosci, a Wujcicka znowu tem udaje naiwność, co małego jesd wzrostu i udaje że nie umi jeszcze chodzić po sceNie. Pyszniak to jusz wisz, co una urodzona na naiwnom, bo nieda się bele czem zdurzyć. A macitu jeszcze przydymać z krulestfa jakaś Pietroska i jeszcze inne do rul staronaiwnych.

Dosyć, że co tchnonć kturom to naiwna. Muj chrabia (ale nie Fransoa) powieda, że nimożna pszeńść zaku Lisami, żeby o naiwność nie potroncić — dla tego Ja myśle puścić naiwność Mojom w trombe i pszeniść sie dotraGicznych amantek — bo Żelazoska zpowodu swego Menża ustempuje ze sceny a Hufman niemoŻe jeszcze pszyść do siebie po tych tryUnjach, co jom spotykały Weuropie i nie może sie oswoić zmyslom, żeby una EuroPejska ardyska grałaci w taki Dziurze jak kraKuf. WieZła ci ze sobom tyle prezentuf co podostawała ot Wielbi Cieluf za doskonałe pokazywanie swego talentu w Petersburgu, ale cusz kiedy ten waGon w kturym wieżła te Prezenta napadły Moskieskie Zbuje i zrabowali do kszty — zostawili ji tylko ten koSzyk złoty peTerburski co to O nim asz w CzaSie pisało, ale tag ci go te honcfuty oskrobali ze Złota, że ci Hufmanka szczyry drut tylko pszywiezła do Krakowa. Powiadajom koleżanki moje, co una jusz nie bendzie Sie pokazywać W krakowie tylko jezdzić po EUropie i udawać Modrzejeskom. Tera pojechała do Widnia i bendzie sie pokazywać w Burgu ale w Kszesłach. Kuzmian zgryziony bo chciał właśnie grać jakomś „Pienknom Okońskiego“ i tu żadna musie tag na Pienknom nienadaje co Hufman.

Co prawda to i z Matkami dyRektur ma wielgi kłopot. Żadna jakoś po Wolski nie pasuje do rul matek. Rzelazoska niby pokazuje tera zdolności do tego ale cusz kiedy tagże zeszła ze Sceny. Jeżeli muj Chrabia sie zgodzi to może ja zrobie prube zostania matkom scenicznom rozumi sie jag mi Kuzmion da Gaże dobrom.

Cusz joci to jeszcze miała powiedzieć — aha rychtyg Personal nasz tera okrutnie Duży. bo oprucz nie tylko artystuf i statystuf jeszcze ci i rużne Zwierzenta musiał Kuźmian poanGażuwać — bo tera nastał Zwyczaj, że Sztuka bes jakiegoś bydleńcia sie nie obejdzie. Jeden z tych panuf, co toci robiom sztuki do Tyjatru napisał role dla Koni — drugi wysadził sie jeszcze lepi bo z Osła zrobił aktora, a tera świżo wystawili sztuke takom, gdzie dwa Byki sie pokazujom za bengalskim Ogniem. Jag tag dali pudzie, to może znajdzie sie taki autor co wszyskich pszesadzi w rumel i wiepszka wprowadzi na scene abo i Gensi. Może i racyjom ma Hufman, że z takiemi kolegami i Koleżankami nie chce wystempywać. Jesd tu jeszcze jakaś Gerart co grywa Pokojuwki ale powiadam ci, że potrzeba nie lada jaki artyski coby pszy taki pokojufce, ktura wyglondała jag pszebrana pani, nie wyglondała jag pokojufka pszeBrana za paniom. O jedne Dis-terno nie boje sie tylko, bo ci ta, to ma szyk salonowy i niema co muwić jesd co sie nazywa elegancka.

Nie wiem czymci pisała, że my tera gramy wodnowionym tyJatrze. Całyci (jag muj terazniejszy Chrabia powieda) durch und durch wylepiony złotym i Czerwonym papirem że roskosz popatrzyć tagci elegancko połatany. Co prawda to by ci i personal zdało sie odrestaUrować. Werner potrzebuje na gwałt innych nuk bo te mu sie tag rozlatujom na scenie, że wiency pływa na nich nisz chodzi. Darwin potrzebuje jenzyka — ŻeleZinskij trzeba by go znowu przycionć dla lepszy wymowy. Rzelazoskiemu trzeba by całkiem nowy głos sprawić bo ten mu sie do krzty w Petersburgu zdezulował, że go mało słychać. Kałużyńskij trze baby jag muj Chrabia muwi, jaKom Sordine wsadzić w usta, żeby sie nauczyła muwić piano — ty Gerard gwałtem jednego zemba trzeba pobielić — i tam dali eeetera. Reperacji byłoby dość, ale Kuźmian powiada, że to jósz spuzniona pora i liczy na to, że bublika sie przyzwyczai tag jag do tego kumina na ratuszu, co z poczontku było dużo krzyku a tera cicho — abo do owego fiksackiego mostu co podpira tyjatr a dla symetryi którego — rada miejska dbała o pienkność miasta — wyrembuje w murowanym parChanie naPrzeciwko tyjatru dziure na kantyne aktorskom.

Co prawda to na takie przerubki w perSonalu naszym nie ma czasu, bo kużden zajenty prubami a Kuźmian siedzi kamieniem przy nas i komenderuje, że aż strach. Powieda, że nas chce tag wymustrować coby sie potem znami mug popisać nie tylko w Petersburgu ale w Paryżu lub moNako. Niech robi co chce bele tylko zemnie zrobił matke, bo do tych rul co raz mni uzdolnionych artyzdek. Przyjade do was wtedy na wystempki, a może sie i zaangaŻuje bo podobno ta wasza AszPerger wybira sie do petersBurga na komiczne.

Twoja Juzia.

Przed wystawą rysunków w sali Kółka art. lit.

— I cóż ty powiesz na te arcydzieła nieudolności? Jaka impertynencja przesyłać coś podobnego! Za co oni swych sędziów mieli?

— Ja myślę, że „Kraska“ natchnęła ukrytego petersburskiego mistrza!

— Smutna wróżba dla przyszłego malarstwa polskiego, jeżeliby owi konkursowcy mieli być kiedyś jego reprezentantami.

BOSKA KOMEDJA.

Nie-Dantego.

PIEŚŃ II.

Gdy nam się słyszeć daje grzmot
To laufschritt robią w niebie,
A że to męczy zatem pot
Deszcz daje nam w potrzebie.

Strzałem jest piorun, kulą grad
A jasną błyskawicą,
Będzie patronów ślepych grad
Co nie tak grzmią, jak świecą.

W patronach tych zazwyczaj proch,
Papierki są pod brzegiem;
Po strzale lecą więc jak groch,
Na ziemię i są śniegiem.

W niebie jest czasem w piękne dnie
Przepyszna defilada;
Wtedy pułkownik patrzy się
I beszta, chwali, gada.

Gdy defilada uda się
Pułkownik się rozwdzięczy,
To ludzie widzą w niebios tle
Łuk wówczas pięknej tęczy.

I dzielnym wojskom zwykle Bóg
Rast jakiś dłuższy doda
Na ziemi (każdy zgadnąć mógł)
Jest wtedy co? — pogoda

Tu mi hałas przerywa — ztąd, gdzie niebios wrota..
A choć w słuchaczach widny humor i ochota,
Każdy pogląda w stronę z zdumienia wyrazem,
Z której Piotr święty biegnie, z prośbą czy rozka-(zem?
Popatrzyłem — struchlałem, bo tak był strworzony,

Że feldfebelski pałasz przypiął z prawej strony,
I nisko się kłaniając krzyknął: „Co się dzieje
„Co się dzieje na ziemi strach! Cały truchleje“
Bóg Ojciec się uśmiechnął i łagodnie rzecze:
„Opowiedzże nam zatem te sprawy człowiecze“.

„Panie (rzecze Piotr święty), już „retraite trąbiono
„Gdy zobaczyłem jakichś dwóch ludzi w oddali,
„Którzy, czy się przenieśli na wieczności łono,
„Czy w innym interesie, do nieba się pchali.

„Wyszedłem naprzeciwko nich — rzecz niesłychana,
„Zamiast mi się ukłonić — padli na kolana,
I głosem, jak pobożny przy konfesyonale,
„Zaczęli mi wywodzić swe modły i żale.

„Pierwszy mówił: „O święty Piotrze wszechpotężny
„Gdy się z mej strony napad obmyśli oręźny,
„Błagam, proszę Cię wstaw się u Twojego Pana,
„By nam pomoc udzielił, a będzie wygrana.

„Bo ja jestem bohatyr trójwłosy z nad Sprei
„A to mój duch z nad Newy. W najlepszej nadziei
„Przyszliśmy tu o pomoc pobożnym zwyczajem
„Wszak zamyślamy zgnębić wroga nad „Dunajem“.

„Ja krzyknąłem: o owco w chytrem lisiem futrze!
„Precz od drzwi świętych! zdala od Niebios ty (Lutrze!
„I ty także morderco, bratobójco — zdala!
„Niech nie czują te progi najświętsze, Moskala!

„A oni się zabrali, nieprzytomni, wściekli
„I „To bez Was wygramy!“ głosem strasznym (rzekli“.
Piotr święty mówić przestał. — Co się stało dalej
W następującej pieśni będziemy pisali.

Na Szczepańskim placu.

— Widzi kumoska, czyjaż teraz prawda? To jak ja gadam zażegnać chorobę i odczynić urok, to kumoska śmieje się z tego i powiada: może i chmury zażegnać?

— Ano juści bo to brednie, ktoby ta temu wierzył.

— Brednie? — Brednie mówi kumoska? — a cemuż te brednie drukowało w Czasie — hę? Żeby to były brednie, toby tego panowie nie drukowali po gazytach — żeby ludu po próżnicy (jak pan Mateusz gada mądrze) nie tumanili — Musi to być święta prawda, kiedy o tem piszą.

— Et, chyba się panu Mateuszowi przewidziało w Czasie, abo kumosce przesłyszało. Gdzieby to panowie takiemi gupstwami się zajmowali — nie mają to oni o czem innem pisać?

— Jak mi kumoska nie wierzy to niech się kumoska spyta Walentego bo i on to na własne oczy czytał w Czasie.

— Ha, kiedy było w Czasie, kiedy to i Walenty czytał, to musi być chyba prawda — a nie gusła żadne — to odczyńże mi kumoska odczyń skoro tak — bo mnie ano tak coś zamgliło.

NADESŁANE.

Kto cierpi na zatwardzenie, uciążliwe rozdęcia, zepsuty żołądek, ból głowy, migrenę i. t. p. to niechaj użyje kilka pigułek szwajcarskich Ryszarda Brandta. Cierpienie zniknie od razu. Pigułek Ryszarda Brandta dostać można w każdej aptece.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem ej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz, magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Nabyć można we Lwowie w fabryce ulica Kopernika L. 3, oraz u pp. Kozłowskiego, Hawrauka, H. Łillera i Bystrzanowskiego; w Krakowie w Filji Sukiennice l 20, w Boodach u p. Witkowskiego, w Buczaczu u p. Müllera, w Brzeżanach u p Millera, w TarnOpolu u p. Jamrogiewicza, w Stanisławowie u p. Macury, w Przemyślu u p. Nahlika, w Jarosławiu u p. Wisłockiego, w Samborze u p. Marescha, w Podhajcach a p. Karzykiewicza, w Stryju u p. Wysoczańskiago, w Kołomyi u p. Stenzla, w Drohobyczu u p. Raczki. w Husiatenie u p. Czerskiego, w Podkamieniu u p. Koncewicza, w Bóbrce p. Międlycki,

2706. Do Wielmożnego Pana

BONIFACEGO STILLERA

właściciela Zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymaryatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka, jako środka czyszczącego i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882 r.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego

Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól, jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce dnia 17 Lutego 1882.

Dr. B. Wolan

c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

NAJLEPSZE

PAPIERKI DO CYGARETÓW

są

LE HOUBLON

Wyrób francuzki

przestrzega się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry

Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

Seuls Fabricants brevetés des Marques :

PAPIER ANANAS	LE DRAPEAU NATIONAL
Couleur Maïs	Blanc ou Maïs
Qualité supérieure	Aux Armes de chaque Pays

Skład towarów tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

500 Marek.

Nader ważny wynalazek zrobił chemik Legrand.

Jestto tynktura na odgniotki, która usuwa w 3 dniach każdy odgniotek z korzeniem bez najmniejszego bólu — za co ręczy wynalazca tak dalece, że obowiązuje się wypłacić **500 marek** temu, ktoby po użyciu tej tynktury jeszcze miał odgniotki. Z całą słusznością można twierdzić, że to jest jedyny środek, który ma niezawodny skutek. Cena za flakonik wraz z pendzelkiem i opisem użycia 1 złr. wa. przesyłka franko.

Tylko za zaliczką.

Dostać można u wynalazcy: Chemiker **Legrand,** Cöln a/Rh., Eigelstein Nr. 61.

„REFORMA“

czasopismo polityczne, codzienne

poświęcone wszystkim żywotnym sprawom krajowym i zagranicznym.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **2** złr. w. a.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. w. a.

W państwie niemieckiém: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **3** złr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje **10** ct., z przesyłką pocztową **12** ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja **„Reformy“** przy ulicy św. Jana, dom Chwalibogowskich na dole.

„Reforma“ wychodzi w Krakowie od 1 Stycznia 1882 r. codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych wieczorem o godzinie 6, z datą dnia następnego. — Listy do redakcji adresować należy. **Redakcja „Reformy“ — Kraków — dom Chwalibogowskich — Ul. Śgo Jana**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.